

Adres Redakcji i Administracji  
Kraków, ul. Bracka 15.  
Telefon Nr. 296.

Wszelkie listy i przesyłki płacone należy adresować do Redakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie swraza, korespondencyj barimicznych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halerczy.  
Numer poniedziałkowy 4 halerczy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracji, ul. Bracka 1. 15, oraz w wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopłacone wane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowo w prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza je inaszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerczy, następnym po 10 halerczy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerczy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Jeszcze o Kasie oszczędności we Lwowie.

Pan Godzimir Małachowski, szef korpucjonistów lwowskich odniósł na walnem zgromadzeniu gal. Kasy oszczędności bardzo tanie zwycięstwo. Myli się jednak grubo, jeżeli sądzi, że wyrokiem „obywatelskim“, wydanym przez kilkudziesięciu protektorów korupcyi, zrehabilitował się wobec opinii publicznej. Przeciwnie, dopiero teraz się okazuje, że absolucyę ze swoich szwindłów uzyskał tylko przez to, że na walnem zgromadzeniu wygłosił całe mnóstwo kłamstw, korzystając z nieobecności p. Karola Smolki, b. dyrektora oddziału hipotecznego.

Obecnie jednak zaprzecza p. Karol Smolka stanowczo wszystkim twierdzeniom Małachowskiego. Ponieważ rozchodzi się tu o sprawę, nadającą się do śledztwa karnego, przedstawiamy ją poniżej:

Jak wiadomo, był dr. Małachowski syndykiem gal. Kasy oszczędności, a równocześnie wyrabiał swoim prywatnym klientom pożyczki w tejże Kasie, ze szkodą dla instytucyi. Te nieprzyswoite praktyki posuwał p. Małachowski do granic, określonych ustawami karnymi. Dwie takie afery wyszły na jaw w czasie wykrycia defraudacyj Zimy, mianowicie sprawa pożyczki dla właścicieli Rusosic i Bratkowice.

Przy wyrabianiu pożyczki na Bratkowice był p. Małachowski tak zachwałym, że wyłudził podpis od chorego dyrektora Smolki, uspokoiwszy go wprzód rozmaitemi zapewnieniami, które, jak później się okazało, były bezwstydnymi kłamstwami.

W sprawozdaniu komisji śledczej, przedłożonem walnemu zgromadzeniu Kasy oszczędności, znajdujemy w tej sprawie (str. 17) następujące wyjaśnienia:

„W dniu 28 czerwca 1895 zgłosił się dr. Małachowski do obłożnie chorego dyrektora Smolki z wielkim stosunkiem aktów i oświadczył mu, że to jest podanie o pożyczki hipoteczne, na które on (dr. Małachowski) przygotował już referaty w wnioskami. Rzecz ta była dla dra Smolki w wysokim stopniu niemiłą, co też niedwuznacznie dał do zrozumienia, skarżąc się, że

czuje się wycieńczonym i rozgorączkowanym, że nie jest w stanie myśli zebrać, skupić uwagi i trutynować spraw tej doniosłości, a tem mniej z wymaganą ścisłością“.

Małachowski nalegał natęczywie, i Smolka wreszcie się zgodził. „Ustawiono stół przy jego łóżku, dr. Małachowski brał jeden akt, po drugim, odczytywał referat... poczem dr. Smolka kładł swój podpis na akcie... Gdy jednak przyszła kolej na podanie Babeckiego o pożyczkę na Bratkowice, zrobił dr. Smolka uwagę, że przecież nie można żądać od niego, aby sprawę tej wagi mógł dorywczo zbadać w tych warunkach. Wówczas dr. Małachowski przeczytał referat i zapewnił dr. Smolkę, że p. Jan Bertemilian Breuer dał mu słowo honoru, iż Bratkowice przedstawiają wartość „trzystu kilkudziesięciu tysięcy zfr.“ To oświadczenie uspokoiło p. dr. Smolkę, tak, że podpisał wniosek na udzielenie pożyczki. O tem, aby pp. Breuer i Gizowski oszacowali Bratkowice dodatkowo, dr. Małachowski nie wspomniał nie Smolce, który dowiedział się o tem niezwykłym oszacowaniu dopiero z aktów, objawwszy w połowie października 1895 na nowo urządowanie“.

Powyższym twierdzeniom dra Smolki i komisji zaprzeczył p. Małachowski na walnem zgromadzeniu w najbezczelniejszy w świecie sposób. Smolka był w dniu 28 czerwca 1895 r. w stanie zupełnie normalnym, był jedynie chory na nogę. O dodatkowym oszacowaniu powiedział Smolce wyraźnie; nieprawdą jest, jakoby coś wspominał o słowie honoru Breuera i t. d. Wkońcu twierdzi Małachowski, że sam Smolka nasyłał mu klientów, ubiegających się o pożyczki.

Zaprzeczenia te spotkały się obecnie z odprawą dra Smolki, ogłoszoną w dziennikach lwowskich.

„Oświadczam z całą stanowczością, pisze dr Smolka, że zaprzeczenia dra Małachowskiego nie zdołały w czemkolwiek obalić prawdziwości moich zeznań, a chooby tylko ją osłabić. Przy tem wszystkiem, co komisji oświadczyłem, stoję niewzruszenie, nie zgola nie ujmując, ani też nie zmieniając“.

Dr Małachowski twierdzi, że wprawdzie leżałem w łóżku chory na no-

gę, ale że byłem „w stanie zupełnie normalnym“. Faktem jest jednak, że chorowałem równocześnie i to od kilku lat na uporczywy, chroniczny katar krtań i na wzmagającą się stopniowo neurasthenię i że choroby te zaostrzyły się jeszcze skutkiem konieczności nieruchomego leżenia w łóżku, boleści, jakie mi noga sprawiała, i ciągłej bezsenności. Czy stan ten był „zupełnie normalnym“ i czy byłem zdolnym zajmować się, leżąc w łóżku, jakimikolwiek sprawami, wymagającymi wyjątkowej uwagi, spokoju i przytomności umysłu, mogą poświadczyć lekarze“.

Wobec tych wyjaśnień dra Smolki coraz prawdopodobniejszym staje się przypuszczenie, że dr Małachowski wyłudził od napół przytomnego człowieka podpis na pożyczkę, na której Kasa straciła kilkadziesiąt tysięcy.

Czy prokuratura nie zechciałaby wejrzeć w tę sprawę?

## Mafia na Rusi.

Przed kilku dniami pojawiły się w galicyjskiej prasie jednobrzmiące prawie doniesienia z powiatu husiatyńskiego, iż prokuratura państwa wytoczyła śledztwo przeciw „znanemu borytelowi“, M. Petryckiemu, o „podburzanie przeciw Polakom“. Wiadomość ta, czerpana z jednego i to czysto stańczykowskiego źródła, a przez prasę gadzinową zaopatrzona krzykliwymi komentarzami na temat „hajdamaczyzny“, „podburzającej agitacyi przeciw Polakom“ itd., miała właściwie na celu zbałamucenie opinii publicznej i przed oczyma jej zatuszować to, co w rzeczywistości we wschodniej Galicyi się dzieje, mianowicie zacieklą nagonkę, jaką wschodnio-galicyjscy stańczycy urządzają przeciw opozycyjnemu ruchowi chłopów ruskich.

Widownią takiej nagonki jest obecnie powiat husiatyński, na czele którego stoi osławiony z wyborów starosta Eugeniusz Dültz.

W czasie kampanii wyborczej do sejmku dochodziły z powiatu husiatyńskiego wieści, świadczące, że w powiecie tym w którym przeciw Adamowi hr. Gołuchowskiemu wystąpił kandydat radykałów ruskich, popierany usilnie przez włóścian, p. M. Pe-

trycki, konstytucya została wprost zawieszoną.

Starosta Dültz, który wreszcie znanymi środkami przeparał hr. Gołuchowskiego na posta, prowadzi obecnie dzieło „mordowania“ ruchu opozycyjnego wśród chłopów ruskich w dalszym ciągu.

W nr. 228 lwowskiego „Difa“ zamieszcza p. M. Petrycki następującą korespondencyę o gospodarce starosty husiatyńskiego:

„We właściwym czasie ogłosiłem już w „Dile“, w jaki sposób starosta husiatyński terroryzuje chłopów w tu-tejszym powiecie. Np. nie dawno temu zasądziło starostwo czterech włościan z Kopyczyniec za to, że nie płacili propinatorowi opłaty od wódki, kupionej w pobliskiej gorzelnii, chociaż wedle ustawy żadna opłata nie należała się propinatorowi.

Mego brata Mikołaja (Petryckiego) zasądziło starostwo na 200 i na 100 koron grzywny, za przekroczenia, o których tylko starości wiadomo, tak, że wkrótce potem sam starosta Dültz prosił mego brata, by nie wnosił rekursu i zniżył mu całą grzywną (200 i 100 koron) do jednej korony, którą chętał z własnej kieszeni zapłacić.

Dwóch włościan z Suchostawu zasądzono w starostwie za obrazę czi na 3 dni aresztu i kazano ich natychmiast odprowadzić do więzienia, mimo to, że zasądzeni zgłosili rekurs.

Obecnie mamy do zanotowania następujące nadużycia:

Jak wiadomo, wytoczyłem przed powiatowym sądem karnym przeciw starości Dültzowi proces o obrazę czi. Cóż tedy robi starostwo? Oto na dzień 30 września br. wzywa ono kilkunastu gospodarzy z Suchostawu, a między nimi i moich świadków i zasądza ich wszystkich na 14 i na 7 dni aresztu, rzekomo za obrazę czi zastępcy wójta. Starostwo udawało się już w tej sprawie do prokuratury, a gdy prokuratura uznała tych włościan za niewinnych, sprawa poszła do sądu powiatowego. Gdy jednak sąd powiatowy również uznał ich za niewinnych, starostwo zasądziło ich na własną rękę, nie mając do tego prawa.

Gdy w czasie rozprawy w starostwie przyszła kolej na tych włościan, którzy są mymi świadkami przeciw starości, komisarz Mirski rzekł do nich: „Z wami będzie sprawa kładys później; gdy z wami trzeba dłużej się zabawić; sam starosta będzie was sądził!“

Jak wygląda to „sądownictwo“ w starostwie husiatyńskim i jaką wagę przywiązuje starostwo do swych wyroków, świadczy fakt, że pewnemu włościaninowi darował starosta Dültz w tej chwili po wyroku karę, skoro go tenże o to poprosił. Gdy za-

sądzeni prosili o wyrok na piśmie, rzekł do jednego z nich komisarz Mirski: „Dostaniesz wyrok, jak odsiedzisz karę!“ Innemu zaś powiedział: „Dostaniesz wyrok na kościele!“

Korespondencyę tę przytaczamy do słownie za „Dilem“.

Zarazem przypominamy (o czem we właściwym czasie donieśliśmy w „Naprzodzie“), że gdy w sprawie p. Petryckiego przeciw starości Dültzowi wyznaczono rozprawę, starano się wszelkimi niegodziwymi środkami ubić sprawę na korzyść starosty. P. Petryckiemu zabrano buty w hotelu, by nie mógł udać się na rozprawę, nasyłano na niego na mieście napastników, a świadków terroryzowano tak strasznie, że sąd musiał odroczyć rozprawę.

Fakta te świadczą najlepiej, jak wygląda „narodowa praca“ wśród Rusinów. A gdy biedny chłop ruski usiłuje bronić się przeciw samowoli kacyków powiatowych, prasa galicyjska przyklaskuje roboocie takiego Dültza, a chłopu ruskiemu wymyśla od „borytelów“ i „hajdamaków“ i wrzeszczy o „podburzającej agitacji przeciw Polakom.“

Namiestnictwo powinno starostę Dültza usunąć natychmiast z urzędu.

## Przegląd polityczny.

— **Austria wobec wojny afrykańskiej.** Doniesienie „Naprzodu“ o wielkich zakupach koni dla Anglików w Transvaalu znajduje potwierdzenie w wielu stron. Jak nas informują osoby wiarygodne, odbywa się ten transport dwiema drogami: przez Granicę, Szczakowę, Trzebinę, Wiedeń, Fiume — i przez Podwołoczyska, Podgórze-Plaszów, Oświęcim, Wiedeń, Fiume. Przez Podgórze Plaszów przetransportowano do niedzieli około 150 wagonów. (Jeden wagon mieści 9 do 12 koni). Ogółem ma być w ten sposób przewiezionych 18.000 koni.

Tak wygląda neutralność Austrii wobec wojny angielsko-burskiej.

## Z literatury i sztuki.

**Z teatru.** Dla uczczenia pamięci Michała Bałuckiego wystawiła w sobotę dyrekcya krakowskiego teatru wyborną jego komedję „Klub kawalerów“. Pamiętamy, w jak doskonałej obsadzie sztuka ta była przed laty grana na scenie krakowskiej, jednak teraźniejsze wystawienie „Klubu kawalerów“ na ogół może wytrzymać do porównania. Pp. Wysocka, Wolska, Jutkiewiczówna, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Sosnowski, Walewski i Mielewski wywiązali się z swych ról poprawnie. Tylko p. Puchniewska nie zdołała w roli Dziundziurzyńskiej zastąpić p. Wojnowskiej, która jakby stworzona była do tej roli i z niezrównaną werwą i humorem odtwarzała w niej dobrze znaną w Krakowie i

w miejscach kąpielowych charakterystyczną postać autorki „365 obiadów“. Komiczne typy i sytuacje budziły szczerą wesołość wśród licznie zebranej publiczności, która oklaskami darzyła artystów.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 28 października. 1492. Kolumb przybywa na Kubę. — 1601. Tycho de Brahe, sławny astronom, umiera. — 1849. Chopin, sławny muzyk polski, umiera. — 1897. Dwunastogodzinna obstrukcyjna mowa dra Lechera w parlamencie austriackim. — 1898. Proces Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym.

**Dziś w teatrze!** „Pojedynek szlacheckich“, komedya w 4 aktach Sewera-Maciejowskiego (popularne).

Wtorek: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Środa: Prowadząca generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Piątek: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“.

Sobota: „Dziady“.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredro (ceły znizone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½, wieczorem wykład dra Wład. Kozińskiego: „Typ duchowy wieków średnich“.

**Uniwersytet ludowy we Lwowie.** Dziś od godz. 7½ do 8½, wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład p. Wandy Daleckiej: „Historja Polski“.

**Chmielowski a katedra literatury we Lwowie.** Przed paru dniami wyłoniła się we Lwowie — z racyi całego szeregu spraw uniwersyteckich, poruszających obecnie tamtejszą opinię — myśl, iż należałoby powołać na opróżnioną katedrę literatury polskiej zasłużonego badacza prof. Piotra Chmielowskiego. Obecnie „Wiek XX“ donosi, iż wydział filozoficzny miał podobno postanowić nie powoływać Chmielowskiego ze względu na stan jego zdrowia. Niewątpliwie chodzi w danym wypadku panom z wydziału nie tyle o zdrowie fizyczne, ile o „zdrowe“ poglądy: prof. Chmielowski jest bowiem znanym, jako człowiek postępowy o szerszym horyzoncie myśli. Przypomina to troszkę sprawę nieobsadzonej dotąd w Krakowie katedry po prof. Baudouin de Courtenay. Znakomitego tego uczonego nanięto, gdyż był on z „innego ciasta“, niż większość ciała profesorskiego, dostarczającego najbardziej czynnych członków partii stańczykowskiej, a na żadnego ze znanych polskich językoznawców się nie zdecydowano. Przeciwno tak poważnemu kandydatowi, np. jak Brückner wytoczono jakieś plotki, godne najgłupszych kumoszek. O, bo u nas, aby być „kathederfähig“ nie wystarczają zasługi na polu naukowym: trzeba koniecznie mieć dobrą notę u inkwizytorów stańczykowskich.

Zatarg językowy na uniwersytecie lwowskim został na razie załagodzony. Dziekan wydziału teologicznego, ks. Fijałek, cofnął zakaz przyjmowania indeksów z ruskimi wpisami, wobec czego strejk teolo-

gów ruskich został zażegnany. Do ustępstwa tego został ks. Fijałek zmuszonym przez uchwałę profesorów wydziału teologicznego, tak ruskich, jak i polskich Ksiądz Fijałek, uczeń Puzyny, jest powszechnie nie lubianym z powodu swej nietolerancyi i prowokacyjnego zachowania się.

Żalować wprost wypada, że skutkiem zachowania się jednej ograniczonej osobistości przybrał spór rusko-polski na uniwersytecie lwowskim takie rozmiary.

Miejmy nadzieję, że rektorat uniwersytetu lwowskiego będzie rozsądniejszym od ks. Fijałka i zajmie rozsądne stanowisko i w innych kwestyach językowych, będących przedmiotem sporu między Rusinami a Polakami. Nauka polska nie ucierpi z pewnością na tem, gdy się uzna prawa językowe 600 słuchaczy ruskich.

**Intrygi w Kole polskiem.** „Kuryer lwowski“ donosi: „Wyjaśnia się powoli, dla czego „Narodówka“ puściła w świat wiadomość o odwołaniu nominacji dra Ówiklińskiego radcą ministeryalnym i referentem dla spraw polskich w ministerstwie oświaty. Nie chodzi tu o żadne dalsze targi i koncesye na rzecz następcy Płażka, gdyż te zostały już ustalone, tylko o nowe polityczne matactwo, rozgrywające się za kulisy Kola.

Ówikliński ma objąć czasowo stanowisko drugiego wiceprezesa Kola, aż do chwili dymisy Pięta i nominacji na jego stanowisko fortencera Wodzickiego. Pięta w zamian za kolumnę ministeryalną otrzyma wiceprezesurę kolową, a dr Ówikliński pójdzie wówczas do ministerstwa oświaty. Nastąpi to w ciągu najbliższego kwartału“.

**Pod adresem krakowskiej rady miejskiej.** W sprawie ubezpieczenia robotników na starość postanowiła rada miejska w Tryeście wysłać petycję do rady państwa. W petycji tej żąda rada miejska rozszerzenia ubezpieczenia na wszystkich robotników, jakoteż i na drobnych przemysłowców i handlarzy.

Jeżeli wielkie miasto, liczące 170.000 mieszkańców postanowiło współdziałać z robotnikami w uzyskaniu reformy społecznej, mającej zapewnić robotnikom byt na starość — to należałoby zapytać, dlaczego nie chce tego samego uczynić krakowska rada miejska? Petycja związku robotników krakowskich, wniesiona do rady miejskiej, ugrzęzła w seceji prawniczej i do dnia dzisiejszego nie załatwiono jej wcale!

**Tajemnicza wysyłka broni.** Dnia 25 b. m. przeszło przez stację krakowską 11 wagonów, naładowanych bronią, amunicją i armatami. Ładunek ten, wysłany przez główny arsenał wojskowy w Wiedniu, przeznaczony jest do kilku miejscowości w Persyi.

Wartoby się dowiedzieć, na czyje zamówienie wysyła rząd austriacki broń i amunicję aż na daleki wschód?

**Ministerstwo sprawiedliwości a adwokaci.** Minister Spens-Booden zaprosił stałą delegację Izby adwokackiej w Austrii na posiedzenie w sprawie żądań i skarg adwokatów na środę 6 listopada. W konferencji wezmą udział adwokaci: dr. Feistmantel, dr. Benedikt, dr. Ofner, dr. Ruzicka,

dr. Sylwester, dr. Pacak, dr. Schücker, dr. Klob, dr. Prażak, dr. Schlosser, dr. Byk i dr. Doboszyński.

**Lekarze węgierscy w Austrii.** Jak wiadomo, muszą cudzoziemcy, którzy uzyskali doktorat medycyny na uniwersytetach w Austrii, podpisywać rewery, że nie będą wykonywali praktyki lekarskiej w Austrii tak długo, aż nie uzyskają obywatelstwa austriackiego. Ministerium oświaty zarządziło obecnie, że przepis ten dotyczyć ma również obywateli węgierskich. Rozporządzenie takie wydało ministerium jeszcze dnia 30 sierpnia 1898 Nr 150 Dzpp., nie było ono jednak wykonywanem. Obecnie, na zapytanie wydziału medycznego uniwersytetu wiedeńskiego, odpowiedziało ministerium stanowczo, że podpisywanie takiego rewersu ma być bezwarunkowo wymagane.

Zachodzi ciekawa kwestya, co się ma stać z tymi lekarzami, którzy zdali doktorat po owym rozporządzeniu ministra oświaty, a mimo to nie podpisywali żadnego rewersu i praktykują w Austrii?

Rozporządzenie ministra oświaty jest odpowiedzią na represalia ze strony Węgrów, którzy nie uznają doktoratu, uzyskanego w Austrii.

**Prasa francuska o pogrzebie Bałuckiego.** W nadeszłych tu wczoraj dziennikach paryskich znajduje się następująca wiadomość z Krakowa, rozesłana przez agencję „Paris-Nouvelles“: „Arcybiskup (?) krakowski ksiądz Puzyna odmówił pogrzebu chrześcijańskiego słynnemu powieściopisarzowi Michałowi Bałuckiemu, który odebrał sobie życie z powodu choroby nieuleczalnej (?). Socjaliści urządzili demonstracyę (?) przed pałacem arcybiskupim przeciwko tej decyzji“.

Pocziwi Francuzi mają zawsze „ścisle“ informacye! Wiedzą nawet o demonstracji, którą mieliśmy urządzić przed pałacem Puzyny, a o której my nie wiemy, gdyż... wcale nie było ani demonstracji, ani zamiaru demonstracji, ani zamiaru jej urządzenia... Bo primo uważamy, iż taka demonstracya byłaby rodzajem napraszania się o księży, rodzajem przyznania, że bez nich pogrzebowi brakło uroczystego nastroju, że bez nich hołd tysięcznych fal ludzi nie wystarczał. Uważaliśmy więc za dostateczne skarcenie Puzyny drukiem... Zresztą ów purpurat na czas pogrzebu wyjechał do Oświęcimia.

**Obrus z włosów.** Kościół St. Frideswide w Londynie otrzymał od jednej ze swoich parafianek utkany z włosów obrus na ołtarz. Na środek składają się włosy czarne, białe, blond i kasztanowate, cały szlak zaś zrobiony jest z włosów rudych, a wszystkie są bardzo kunsztownie dobrane i ułożone. Obrus ma 3 metry długości i 1.10 m. szerokości. Oczywiście, że do tej oryginalnej tkaniny używano włosów kobiecych, jako dłuższych. Dla wszystkich proboszczów tamtejszych wytworzyła się dzięki temu prezentowi sytuacya bardzo dogodna: gdyby na ubraniu którego z nich znaleziono kiedy włos kobiecy, może wielebny bez zająknięcia się oświadczyć, iż się zanadto przycisnął do... ołtarza.

## Telegraf i telefon.

### Wypadki śmierci.

**Lwów, 28 października.** Zmarł tu onegdaj Liberat Zajączkowski, jeden z najstarszych dziennikarzy galicyjskich. Zmarły był prezesem towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie.

**Wiedeń, 28 października.** Wczoraj po południu zmarł tu komedyopisarz Karlweis w 51 roku życia. Komedye zmarłego cieszyły się dość znaczną popularnością. Ostatnią jego pracą była komedia pt. „Nowy Samson“, w której chłoszcze korupcyę „antykorupcyonistów“ mieszczańskich.

### Agent emigracyjny przed sądem.

**Lwów, 28 października.** (Telefonem). Dziś rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw osławionemu agentowi emigracyjnemu Nodariemu. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Bracia Sylwiusz i Ludwik Nodari utrzymywali od lat 8 w Udine biuro emigracyjne, które z początku prowadził jako agenci samodzielnymi, następnie zaś rozpoczęli działalność jako subagenci Liguryjsko-Amerykańskiego Towarzystwa geneńskiego dla przewozu morskiego i lądowego; aż do r. 1899 mieli zastępstwo towarzystwa „generalnej żeglugi włoskiej“, „niemieckiego Lloydu“ i „generalnego towarzystwa francuskiego dla transportów morskich“. Pomimo, że wedle udzielonej im koncesyi mieli prawo działać tylko w prowincyi Udine, to przecież celami ich niesumiennej operacyi były w pierwszym rzędzie Galicya, a w dalszym Pobrżeże, Kraina, Dalmacya, Bukowina, a także i Węgry, utrzymując we wszystkich tych krajach falangę urzędników tłumaczy dla prowadzenia korespondencyi, tłumaczenia druków i dla traktowania z wychodźcami, którzy via Udine udawali się do Ameryki.

Wśród szeregu tych agentów, którzy dla pryncypałów swych najkorzystniej, a dla emigrantów najgorzej działali, zajmuje Bazyli Sidelnik pierwsze miejsce. Przybywszy w r. 1895 z Galicyi do Udine, okazał wkrótce wielką zręczność w zaagitowaniu wychodźców, stał się wkrótce spółnikiem Nodariach, uzyskując około 10.000 lirów rocznie i pozostał z nimi w spółce, aż do końca lipca 1900 r. W r. 1900 Sidelnik wrócił do kraju, a za „zaoszczędzone“ pieniądze kupił piękną posiadłość gruntową.

We wszystkich czynnościach biura emigracyjnego władał duch Nodariach; interesowali się każdą sprawą, przyjmowali do podpisu listy i przekazy, listy pisane w obcych dla nich językach kazali sobie tłumaczyć, wydawali polecenie do drukowania odesz, umieszczali podpisy swe na pismach, które ekspedyowali, a agentów i urzędników swych dozorowali w ten sposób, że u jednych informowali się o czynnościach drugich.

Działalność spółki Nodari-Sidelnik najlepiej charakteryzuje Sidelnik sam w liście pisanym do „Giornale di Udine“, a zabra-

nym przy rewizji przeprowadzonej u Sidelnika. List ten brzmi:

„Panowie Ludwik i Sylwiusz Nodari, jako też cały personel agencji wiedzą dobrze, że wystąpiłem z agencji tylko dla tego, ponieważ groziły mi ciągle procesy karne, na które byłismy narażeni i ponieważ nie mogłem moich pryncypałów nakłonić, by weszli na drogę prawą i sprawiedliwą i zadowalniał się zyskiem uczciwym. Opuściłem, choć nie bez żalu agencję, nie omieszkawszy udzielić braciom Nodarim przyczajelskiej przestrogi“.

A że Sidelnik miał powody, by przestrzedz braci Nodarich, dowodzi opis niesumiennej, ale sprytnie obmyślanej operacji tych panów.

W r. 1896 Galicya i Kraina, a w szczególności powiaty: husiatyński, krakowski, tarnopolski, buczacki, krośnieński, trembo-welski, rohatyński, — następnie obwody: Rudolfswest, Grossluschitz, Lubiana i Littai, zostały zalane drukami, zawierającymi jak najdokładniejsze rozkłady jazdy kolejną i statkami, nazwy geograficzne i inne objaśnienia, dotyczące podróży, ułożone w sposób przystępny także dla sfer wcale niewykształconych. Takie odezwy i instrukcje Nodarowie wysyłali nie tylko do osób pojedynczych, ale całymi pakami do naczelników i sekretarzy wiejskich. Oprócz tego Nodarowie za każdą osobę, którąby agent nakłonił do wyemigrowania, obiecali 5 złr. nagrody. Cały szereg agentów, działających w Krainie, za nakłonienie popisowców do emigracji już został sądownie ukarany.

Rozleglejszą jednak była czynność takich pośredników w Galicyi. I tak: niejaki Włodzimierz Czajkowski z Groble ścigał emigrantów aż do r. 1900; niejaki Mikołaj Krukawski działał aż do ubiegłego roku w powiecie horodeńskim i to tak skutecznie, że w r. 1900 wraz z dwoma współnikami sprowadził do Udine nadzwyczajny pociąg z emigrantami, za co od Nodariego otrzymał hojną prowizję w kwocie 4000 koron, a redaktor dziennika „Narodni Wiestnik“ za każdy ogłoszony komunikat otrzymywał wynagrodzenie 5 złr.

Ale to wszystko Nodarim nie wystarczyło, to też uciekali się do innych środków. Jeden z ich agentów przeniósł się z Udine do Ameryki i stamtąd wysyłał do najróżnorodniejszych ludzi listy, które życie w Ameryce przedstawiały, jako raj na ziemi. Równocześnie rzeczony agent Nodarim przysyłał adresy tych ludzi, do których wysyłał listy, a Nodari zasypywał ich cyrkularzami, zachęcającymi ich do wyjazdu do Ameryki.

Że działalność ta nie była bezkarna, wskazuje okoliczność, że w 1899 z Krainy np. wyemigrowało około 2000 osób. Niemniej, a właściwie o wiele skuteczniejszą była ta agitacja w Galicyi, skąd tysiące rodzin, zwabionych fałszywymi obietnicami o darowiznach gruntu, hojnych zapłatach dziennych i t. p. wyemigrowało częścią do Brazylii, częścią do Parany.

Ile rodzin chłopskich padło ofiarą tych nieuczciwych spekulacji, w cyfrę uchwycić się nie da, ale cała ta niesumienność akcja

Nodariego i Sidelnika, który w Galicyi był główną jego podporą, jest dzisiaj tematem rozprawy przed zwykłym trybunałem.

#### Körber w Budapeszcie.

**Wiedeń, 28 października.** „Allg. Corr.“ donosi, że Körber miał z Szellem dłuższą konferencję w sprawie ugody węgierskiej, przyczem miał się stanowczo wyrazić o potrzebie zmiany dotychczasowego projektu na korzyść Austrii.

**Budapeszt, 28 października.** Obaj prezydenci ministrów są tego zdania, że projekt autonomicznej taryfy cłowej musi być gotowym jeszcze przed upływem bieżącego roku.

#### Niemiecka taryfa cłowa.

**Berlin, 28 października.** „Post“ donosi, że rada związkowa (Bundesrath), która obraduje obecnie nad projektem taryfy cłowej, przyjmie go w pierwotnym brzmieniu, bez żadnych ważniejszych zmian. Obrady ukończą się jeszcze przed zwołaniem parlamentu, które nastąpi dnia 26 listopada b. r.

#### Gołuchowski w Paryżu.

**Wiedeń, 28 października.** Minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, wyjechał do Paryża na pogrzeb swego teścia, ks. Joachima Murata, wnuka króla Neapolu.

#### Kłopoty prasy europejskiej.

**Wiedeń, 28 października.** „Allg. Corr.“ donosi: Tutejsze poselstwo perskie oświadcza wobec doniesień pism o sprzyśnięciu na życie szacha perskiego, że wszystkie te doniesienia są już bezprzedmiotowe, gdyż wypadki te wydarzyły się przed wielu miesiącami.

#### Minister przeciw zarazie bydłej.

**Piza, 28 października.** Wczoraj utworzono tu kongres dla medycyny wewnętrznej, pod przewodnictwem ministra rolnictwa Baccellogo, który przedstawił obszernie swoje odkrycia w sprawie zwalczania zarazy bydłej. Metoda ta polega na wstrzykiwaniu sublimatu do żył chorego zwierzęcia — dla cieląt 2—4 centygramów, dla starszych zwierząt 4—6 ctgr., dla byków 6—8 ctgr. Roztwór do wstrzykiwania ma zawierać 75 miligramów soli kuchennej na każdy centygram sublimatu.

Próby, czynione w Civitavecchia, wydały zdumiewający rezultat, gdyż na 52 wypadków zarazy skończyły się wszystkie pomyślnie po zarządzeniu wstrzyknięć. Tak samo wypadły i w Sardynii doświadczenia bardzo pomyślnie.

Wywody ministra przyjęli zgromadzeni oklaskami.

#### Emigracja Turków z Bułgarii.

**Bukareszt, 28 października.** Z Costanzy donoszą tu, że w ostatnich dniach wyemigrowało z Bułgarii łącznie 480 rodzin tureckich i na okrętach rumuńskich odpłynęło do Konstantynopola. Emigranci należą prawie wyłącznie do stanu chłopskiego i oświadczenia, iż do opuszczenia swych zagród skłoniły ich różne szykany ze strony władz bułgarskich. Emigranci otrzyma-

mają podobno od rządu tureckiego grunta w Azji Mniejszej.

#### Rosya w Afganistanie.

**Petersburg, 28 października.** „Russki Invalid“ donosi: Wkrótce po śmierci emira Afganistanu pojawiły się w zagranicznej prasie wieści, jakoby rosyjski minister wojny poczynił zarządzenia wojenne w tych częściach Rosyi azjatyckiej, które przytykają do Afganistanu. Wiadomość ta — twierdzi „Russki Invalid“ — jest zupełnie nieuczasadnioną.

#### Strejk generalny we Francji.

**Saint-Etienne, 28 października.** Syndykat robotników, zatrudnionych w hutach, uchwalił rozpocząć strejk ogólny równocześnie z górnikami.

#### Generał Weyler grozi dyktaturą.

**Madryt, 28 października.** Na zapytanie posła Robledo oświadczył w kortezach minister wojny Weyler, że o dyktaturze nie myślał nigdy. „Co jednak uczynię — mówił „bohater“ kubański — jeżeli zwrócą się do mnie w ciężkich czasach o pomoc, nie wiem; w każdym razie jednak będę uważał obowiązek żołnierza za ważniejszy od obowiązku polityka, gdybym miał między jednym a drugim wybierać“.

#### Przewrót w elektrofizyce.

**Londyn, 28 października.** Badania inżynierów Armstronga i Orlinga nad problemem przenoszenia prądu elektrycznego na odległość bez drutu, postąpiły już tak daleko, że obaj inżynierowie mogą zapomocą swych aparatów rozrzązać drucik w lampce elektrycznej z odległości 2 mil angielskich (3<sup>1</sup>/<sub>5</sub> kilometrów).

#### Wojna między Wenezuelą a Kolumbią.

**Nowy Jork, 28 października.** Z San Juan donosi biuro Reutersa: Rewolucjonista Munol Tebar, dążący do uzyskania prezydentury Wenezueli, otrzymał depezę, donoszącą, że wojska prezydenta Castro zostały pod Maturingem po 6-godzinnej walce na głowę pokite. Straty po obu stronach były ciężkie. Wojsko Castra cofnęło się, zostawiwszy miasto i okolicę powstańcom. Dowódcy armii Castra zostali wzięci do niewoli. Powstańcy zdobyli również wiele amunicji.

#### Zabór Transvaalu.

**Kapstadt, 28 października.** Biuro Reutersa donosi z Klerksdorp: Oddział angielski, patrolujący od kilku tygodni w okolicy na południe od Rustenburg, wystrzelał dnia 17 bm. w Klerksdorp 250 Burów, ukrytych w rozmaitych kryjówkach.

#### Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zarząd stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie, zawiadamia, iż próby chóru odbywają się regularnie w każdy poniedziałek i piątek o g. 7-mej wieczór w lokalu „Związku“. Wpisy nowych członków i władki do stowarzyszenia przyjmuje się w czasie prób, oraz w każdą niedzielę i święto o godz. 9 do 12 w południe.

➡ **Pojedyncze numery „Naprzodu“ można nabywać w Podgórzu w głównej trafice.** ➡